

### **Życie za wolność**

Generale! – zawołał żołnierz, który właśnie wszedł do pokoju - nasi wywiadowcy potwierdzili informację, że wojska niemieckie zaatakują nas od strony zachodniej jutro o świcie.

Na to generał powiedział:

-Wezwijcie do mnie dowódcę zachodniej flanki.

-Tak jest!- zawołał żołnierz i wyszedł z pokoju.

-Co mam zrobić?- powiedział sam do siebie.

Po niecałych pięciu minutach do pokoju wszedł jeden z dowódców.

-Wzywał mnie pan, generale?

Tak, musimy omówić najnowsze informacje wywiadowcze.

Po chwili dodał.

-Właśnie dowiedzieliśmy się, że wasz oddział zostanie zaatakowany jutro o świcie.

-A jakie są siły nieprzyjaciela?- zapytał dowódca.

-Okolo pięć tysięcy żołnierzy niemieckich.

-To dwa razy więcej niż liczy nasz oddział!- odpowiedział zszokowany dowódca.

-Wiem. Lecz jeśli wasz oddział się wycofa, to nasi wrogowie mogą zacząć się domyślać, że mają przeciek informacji.

-Mam zostawić moich żołnierzy na pastwę losu?!

-Niestety. Przykro mi.

-Niech mi pan jedno wytłumaczy.

-Słucham

-Za co oni giną, po co w ogóle prowadzimy te walki?! I tak wojska nieprzyjaciela przekraczają naszą liczbę ponad czterokrotnie!

-Myślałem, że wiesz. Ty, ja, wszyscy przelewamy naszą krew za wolność, za niepodległość polską.

-A czymże jest dla pana niepodległość?! - powiedział wściekły mężczyzna.

-Niepodległość dla mnie to świadomość, że nie musisz się codziennie bać o swoje życie ani o życie bliskich. Odkąd nasz naród jest w niewoli, dzieci nie mogą się uczyć ojczystego języka, ani o naszym Bogu.

-Ale czy to jest warte tysięcy naszych żołnierzy?

-Ja też nie pałam ze szczęścia, że giną nasi żołnierze, lecz musimy walczyć, aby nasze państwo przetrwało.

-W takim razie generale muszę iść i przygotować mój oddział na atak, żegnam.

-Żegnam, Bóg z tobą, przyjacielu.

## Dzień później

---

Dowódca spoglądał w dal, widząc nadchodzące oddziały niemieckie. Nie czuł strachu, wiedział, że Bóg czuwa nad nim. Niemcy zblizali się i dowódca odmówił po cichu modlitwę.

-Żołnierze, przygotować broń!

Po pięciu minutach wrogowie byli niecałe sto stóp od Polaków.

-Do boju!- wykrzyknął dowódca i zaczął strzelać do wrogich żołnierzy.

Bitwa się rozpoczęła. Jedyne co było słyhać, to krzyk, strzał broni i tupot nóg. Jeden z Niemców zauważył dowódcę, wycelował broń i strzelił. Dowódca poczuł niemiłosierny ból w brzuchu. Przeraził się, gdy zobaczył wielką plamę krwi na swoim mundurze. Upadł. Czuł, że to jest jego ostatnia bitwa, ostatnia godzina.

Ostatnie o co powiedział to:

-Za niepodległość...

I więcej już nie czuł nic.